Cena w całej Austryi 12 halerzy. Preis in ganz Oesterreich 12 Heller.

NOWINY WIEDENSKIE

ILLUSTROWANE

ORGAN BEZPARTYJNY

Wychodzi raz w tygodniu, w niedzielę rano

Wydawca i redaktor: Adam Nowicki.

Redakcya i administracya: Wiedeń III/1, Baumannstrasse 5 Telefon Nr. 10155.

Administracya otwarta od godz. 8 do 12 przedpołudniem i od 2 do 6 popołudniu.

Prenumerata roczna wraz z przesyłką pocztową 9 kor. 60 hal.; prenumerata kwartalna wraz z przesyłką 2 kor. 40 hal.

Przedruk artykułów dozwolony tylko z wyraźnem zacytowaniem „Nowin Wiedeńskich".

Rok II. Wiedeń, Niedziela 15. sierpnia 1915. Nr. 33.

Warszawa.

Czego chcą Niemcy. — Z Anglią albo z Rosyą. Chęć złamania Francyi.

Wiedeń, 14-go sierpnia.

(A) Moskali z Warszawy wyrzucono. Na murach miasta powiewa sztandar niemiecki. Co będzie dalej? Wojna nie jest stałym porządkiem rzeczy. Musi więc prędzej albo później przyjść do uregulowania stosunków.

Kto je będzie regulował?

Nie zgadzamy się wprawdzie bez zastrzeżeń na zdanie „Katolika" p. Adama Napieralskiego, który pisał dnia 15-go lipca roku bieżącego, że „głos Niemiec w sprawie Polski, leżącej poza granicami Rzeszy, będzie najważniejszym". Ale w każdym razie przyznajemy mu słuszność, iż bądźcobądź głos Niemiec, dyktowany ich interesami politycznymi, wpłynie w dużej mierze na los dalszy ziem polskich, które do tej pory niestety były przykute do państwa rosyjskiego.

Dlatego też każdy poważny polityk polski, czy jest on posłem, czy publicystą, powinien bacznie i zupełnie trzeźwo, bez uprzedzeń i bez sympatyj uczuciowych, informować się jak najpilniej i systematycznie o interesach politycznych i gospodarczych Niemiec. Dzięki temu i takiemu informowaniu się będzie mógł mniejwięcej dokładnie nabrać w zarysach ogólnych wyobrażenia, do czego Niemcy dążą i czy te dążenia niemieckie nie przekreślą tej albo owej nadziei, które każdy Polak, szczerze miłujący swój naród, żywi i żywić musi bez względu na różnice partyjne, będące w tym wypadku nie różnicami co do celu, lecz co do metody.

Informowanie się utrudnia zakaz, wydany przez rząd niemiecki, pisania o celach wojny. Zakaz jest zupełnie słusznym. W ciągu wojny pod wpływem wypadków wojennych zmieniali swoje poglądy na cele wojny ludzie nawet bardzo dobrze poinformowani i posiadający wyrobiony sąd polityczny. Co za chaos powstałby wśród opinii publicznej niemieckiej, gdyby w ciągu pierwszego roku wojny musiała się ona stosować do ciągłej zmiany poglądów na cele ostateczne wojny.

Ale zakaz, obowiązujący dzienniki, nie stosuje się do poważnych publicystów politycznych, jeżeli w swoich wywodach, ujętych najczęściej w formę broszur, nie bawią się w plany szczegółowe, lecz poprzestają na wytknięciu ogólnych konturów przyszłego ukształtowania stosunków.

Do rzędu takich publicystów, który świeżo wystąpił z planem ogólnym, jaką powinna być polityka Niemiec podczas zawierania pokoju, należy Fryderyk Meinecke. Należy on do tej grupy publicystów politycznych niemieckich, których nazywają imperialistami i którzy grupują się koło głowy widomej tej szkoły politycznej, Pawła Rohrbacha w Berlinie. Wywody Meineckego pod

Ślady po Moskalach.



Jak wygląda teraz kościół w Radymnie.

tytułem „Preliminarya celów wojny“ zasługują na przeczytanie bardzo poważne. Uprzytomniają bowiem fakt, że sprawa polska — dla nas, Polaków, rzecz prosta, najważniejsza — jest dla Niemiec tylko jedną z spraw ważnych. Rozstrzygnięcie jej zatem będzie pozostawało w związku najściślejszym z rozwiązaniem owych spraw innych, dla Niemiec ważnych.

Przedewszystkiem Niemcy pragnęły — cytujemy p. Meineckego — oddawna utworzyć w interesie swojego przemysłu i handlu wielkie państwo kolonialne. Jeżeli wojna obecna nie spełni tych nadziei, jeżeli — co jest jeszcze możliwem — Niemcy nie odbiorą teraz Anglii Egiptu jako spadkobiercy polityczni Napoleona I w jego walce z Anglią, w takim razie muszą sobie powetować ów zawód na kontynencie Europejskim.

Niemcy, idąc w ślady Napoleona I w jego walce z Anglią, nie żywią jego zaborczości. Chcą się jej wystrzegać. Zależy im nie tyle na zaborach, ile na zabezpieczeniu swojego dalszego rozwoju politycznego i gospodarczego z pomocą odpowiednich sojuszów i zasłonięciaia się przed jawnymi i skrytymi przeciwnikami.

Zdaniem Meineckego prawdopodobnie żadne z wielkich mocarstw poczwórnego porozumienia nie poniesie klęski zabójczej, trafiającej je w samo serce. Siły i zapasy narodów całych, stojących pod bronią, są za wielkie, by je można było zmiażdżyć. Anglia ma kolonie niemieckie, ale Niemcy mają prawie całą Belgię i Francyę północną, a razem z Austryą Królestwo Polskie i na własną rękę Kurlandyę. Gdy więc przyjdzie do wyrównywania rachunku, zostanie na rzecz Niemiec znaczna nadwyżka.

Ale nie na tem koniec!

Żądania Niemiec — pisze Meinecke — muszą mieć podwójny cel na oku: przedewszystkiem powinny poprawić stanowisko Niemiec na kontynencie, a następnie być przystosowanemi do tego z systemów politycznych, którego Niemcy muszą sobie życzyć i który jest dla Niemiec do osiągnięcia.

Są możliwe trzy kombinacye: koalicya wrogów Niemiec pozostanie i po wojnie; koalicya się rozluźni i drogi Anglii i Rosyi się rozejdą, a wtedy front przyszłej polityki niemieckiej zwróci się albo przeciwko Anglii albo przeciwko Rosyi.

W razie pierwszej ewentualności pokój byłby w gruncie rzeczy tylko rozejmem, umożliwiającym nowe zbrojenia. Ale takie zbrojenia i nowa wojna z Niemcami byłaby niemożliwą, gdyby Francya była wyczerpaną fizycznie i politycznie, a Anglia finansowo. Dlatego w tym wypadku należy bezwzględnie na zachodzie i na wschodzie wytknąć takie granice, które zabezpieczałyby Niemcy przed napadem i odebrałyby przeciwnikom z góry ochotę do wojowania ponownego.

Należy się atoli spodziewać, że koalicya nie powtórzy się więcej. W takim razie Niemcy powinny sobie uprzytomnić, że Francya jest i pozostanie ich wrogiem nieprzejednanym. Początkowo w tej wojnie żywione nadzieje niemieckie, że będzie można Francyę przejednać, okazały się złudzeniem. Francuzi nienawidzą Niemców fanatycznie. Trzeba przeto finansowo ich wyczerpać, a terytoryalnie i politycznie tak obkroić, by musieli na przyszłość siedzieć spokojnie. Nadto trzeba pamiętać, iż Francya zawsze się przyłączy do każdej koalicyi antyniemieckiej. Nawet obecnie sojusz między Anglią i Rosyą nigdy nie przyszedłby do skutku, gdyby nie Francya, która tworzy pomost, łączący oba te państwa. Niech się raz Francyę złamie, a temsamem uniemożliwi się w przyszłości wszelkie koalicye.

Zabranie lub oddanie Belgii należy całkowicie od pytania — pisze p. Meinecke — czy pójdziemy bardziej przeciwko Anglii albo przeciwko Rosyi. Jeżeli przyjdzie wogóle do trwałego pokoju, będzie to pytanie najważniejsze całej polityki niemieckiej. Niemcy muszą rozdmuchać dawne przeciwieństwo interesów między Anglią i Rosya. A wówczas Niemcy zwrócą się ku tej stronie, która będzie dawała możność zachowania trwałego pokoju i gwarantowała większe korzyści. Bo nienawiść i chęć zemsty są w polityce najgorszymi doradcami. Rosya i Anglia będą musiały prędzej albo później stoczyć z sobą walkę w Azyi o pierwszeństwo. Każde z tych państw już wie dzisiaj, że dzięki poparciu Niemiec będzie można osiągnąć daleko więcej, niż bez Niemiec. Niemcy żądają tylko utrzymania Turcyi i tej sfery wpływów, które w dziedzinie gospodarczej uzyskują teraz za sprawą przyjaźni z Turcyą. Poza tem w innych sprawach azyatyckich, nie wyłączając wschodnio-azyatyckiej, mogą zająć stanowisko wyczekujące, aż przyjdzie chwila poparcia Anglii przeciwko Rosyi albo Rosyi przeciwko Anglii. Rzecz prosta, że już rokowania pokojowe będą Niemcy prowadziły pod tym kątem widzenia. Trzeba tam wiercić, gdzie deska jest najcieńszą.

„Naszą potrzebą jest — pisze p. Meinecke — zrobienie na zachodzie Belgii nieszkodliwą i powiększenie podstawy morza Północnego. Na wschodzie potrzebujemy Rosyę odrzucić wstecz i pozyskać nowy kraj kolonizacyjny dla naszych chłopów niemieckich, przedewszystkiem dla tych kolonistów niemieckich, których Rosya pędzi obecnie z ich niwy w Rosyi południowej. Nasze położenie militarne uprawnia nas do nadziei,. że pokój, który zawrzemy, urzeczywistni nasze obie potrzeby. Ale obie te potrzeby posiadają pewną skalę napięcia między ideałem i rzeczywistością, stopniowanie rozmaitych możliwości. Ostatnie słowo w tej mierze ma odpowiedzialny mąż stanu i monarcha, któremu on radzi“.

W tych ramach interesów niemieckich mieści się także uregulowanie sprawy polskiej. Trzeba patrzyć w przyszłość trzeźwo bez bojaźni i pesymizmu, ale także bez rojeń histerycznych lub co najmniej nie realnych. Wówczas będzie i dla nas, Polaków, łatwiej i snadniej nam przyjdzie porozumieć się z każdym, kto będzie chciał z nami mówić.

W każdym razie po wypędzeniu Moskali z Warszawy zaczyna się faza najpoważniejsza polityki polskiej podczas obecnej wojny wszechświatowej. Wszystko to, co do tej pory się działo w szeregach polskich, było przygrywką.

Rządy w Warszawie.

Z Berlina „Frankfurter Zeitung“ ogłasza informacye swojego stałego korespondenta o przyszłej administracyi w Warszawie. Sfery decydujące berlińskie zdają sobie sprawę, że objęcie w administrowanie takiego wielkiego miasta, jak Warszawa, będzie przedstawiało w pierwszych miesiącach dużo trudności. Warszawa jest bowiem pierwszem wielkiem miastem, które armia niemiecka zajęła podczas wojny z Rosyą. Nadto Warszawa jest miastem czysto polskiem albo przeważnie polskiem. I ten wzgląd będzie nastręczał wiele trudności, gdyż w tem wielkiem środowisku polskiem znajdują się najrozmaitsze stronnictwa polityczne polskie, a więc zwolennicy porozumienia z obu państwami centralnemi, zwolennicy porozumienia z Rosyą, a także zwolennicy idei zupełnej niezawisłości państwowej ziem polskich. Wszystkie te stronnictwa będą istniały i nadal, gdyż z Warszawy wyniosła się tylko pewna ilość polityków polskich, i to ta, która widzi dobro ziem polskich w zupełnem porozumieniu z Rosyą. Ponieważ atoli nad tem zagadnieniem przyszłego administrowania Warszawy zastanawiano się już przez czas dłuższy, przeto można żywić nadzieję, że uda się pokonać wszystkie trudności, wynikające z objęcia Warszawy w posiadanie i z jej administrowania.

Bitwa o Warszawę.

Pierwszy opis autentyczny na podstawie sprawozdań urzędowych przez Warszawianina.

Do tej pory brakuje opisu dokładnego bitwy pod Warszawą, skutkiem której Rosyanie stracili Polskę i musieli ją oddać wojskom niemieckim. Pewne wyobrażenie przecież o tem, co się działo pod Warszawą i w Warszawie od 4-go do połowy tygodnia bieżącego można sobie odtworzyć na podstawie depesz urzędowych niemieckich i sprawozdań sztabu generalnego rosyjskiego, ogłaszanych przez główną kwaterę prasową austryacką.

* * *

W dniu 4-ym sierpnia armia niemiecka pod dowództwem naczelnem księcia Leopolda Bawarskiego, zięcia cesarza Franciszka Józefa I., bo żonatego od 1873 r. z arcyksiężniczką Gizelą, najstarszą córką cesarską, wyrzuciła Rosyan z stanowisk pod Błoniami do zewnętrznej linii fortów. Odległość między Błoniami i zewnętrznym łańcuchem fortów warszawskich wynosi prawie dokładnie 12 kilometrów. Od Błoń przez Święcice, Ołtarzów i Ożarów idzie szosa pierwszej klasy, trakt Kaliski aż do rogatek Warszawskich i łączy się bezpośrednio z linią następujących ulic Warszawskich, biegnących ku samemu brzegowi Wisły: Chłodna, Elektoralna, Plac Bankowy, Senatorska (część druga, nowsza), Plac Teatralny, Senatorska (część pierwsza, starsza), początek Krakowskiego Przedmieścia przy kolumnie króla Zygmunta i placu Zamkowym. Stamtąd łukiem zaczyna się Zjazd na wspaniałych wiaduktach, prowadzący ku najstarszemu mostowi kratowemu żelaznemu, budowanemu przez inżyniera-polaka Kierbedzia. To jest linia najkrótsza, na której musiał się odbywać ruch wchodzących do Warszawy wojsk niemieckich.

Forty zewnętrzne — jak pisze berliński „Lokal Anzeiger“ — były silnie obwarowane z pomocą drutu kolczastego, min i rowów. Nie mogły wytrzymać bombardowania, lecz zdołały stawiać czoło atakom piechoty. Szturm do nich przypuściły dwie dywizye rezerwowe, jedna pruska, druga mieszana, złożona z Sasów, Wirtemberczyków i Bawarów. Zwłaszcza dywizya pruska miała do przezwyciężenia zadanie trudne i stała w ogniu dwa dni i dwie nocy, poprzedzające wzięcie Warszawy. Walka toczyła się po obu stronach szosy z Błoń do Warszawy, bo sprawozdanie sztabu generalnego rosyjskiego, ogłoszone w niedzielnych dziennikach wiedeńskich, mówi wyraźnie, że na południe od szosy miało się udać Moskalom w dniu 4-ym sierpnia mimo silnego naporu odeprzeć z powodzeniem ataki nieprzyjacielskie. Ale Niemcy wśród strat olbrzymich — jak zaręcza sprawozdanie rosyjskie — dotarli aż do przeszkód rosyjskich z drutu kolczastego i tu ich zatrzymał ogień rosyjski. Ta pauza nie musiała być długą, gdyż „skutkiem warunków ogólnego położenia — pisze sprawozdanie rosyjskie — nasze wojska na zachód od Warszawy otrzymały rozkaz cofnięcia się na prawy brzeg Wisły“. Sprawozdanie otrzymane powiada, że „to zlecenie wykonano. Wojska, które zasłaniały Warszawę, cofnęły się, nienapierane przez nieprzyjaciela, dnia 5-go sierpnia o godzinie 5-ej rano, na nowy, wskazany im front, wysadziwszy za sobą wszystkie mosty na Wiśle“.

Innemi słowy, Moskale uciekli w czwartek o 5-ej rano na przedmieście warszawskie Praga, leżące na prawym czyli wschodnim brzegu Wisły.

O godzinie pierwszej w nocy z 4-go na 5-go sierpnia wojska bawarskie wzięły fort Nr. 6-ty linii zewnętrznej. Potem zaatakowano ośm dalszych fortów. Przed fortami Nr. 7, 7a i 8, oraz 9 walczyły wojska pruskie. Pomimo bardzo skomplikowanych przeszkód i rowów, napełnionych wodą, kolumny pruskie brały jeden bastyon po drugim szturmem. Na linii wewnętrznej fortów Moskale się nie bronili. Dopiero tuż pod Zamkiem jeszcze raz straże tylne rosyjskie stawiły opór.

Pierwsze kolumny niemieckie po zdobyciu fortów południowych weszły do miasta od strony południowej o godzinie trzeciej w nocy.

Wojska niemieckie napierały tak ostro na uciekających Moskali, że były już w Warszawie na lewym brzegu Wisły, kiedy jeszcze tylne straże rosyjskie nie zdążyły przedostać się na brzeg prawy. „Kölnische Zeitung“ otrzymała depeszę z Warszawy, że przyszło w samem

mieście do walk ulicznych między wojskami niemieckiemi i rosyjskiemi. Niemcy podczas zajęcia Warszawy nie ponieśli strat nadmiernych, bądźcobądź przecież musieli według wszelkich prawideł wojennych staczać walki w ulicach z Moskalami i wypędzać ich z miasta.

Cała ludność Warszawy wyległa na ulicę. Tramwaje elektryczne kursowały. Prawie większość sklepów była pootwieraną. Na ulicach porządek i służbę policyjną pełniła milicya obywatelska. Miasto jest niemal zupełnie niezniszczonem, ponieważ ludność Warszawy nie chciała wykonywać rozkazów cofających się Rosyan, aby miasto niszczyć.

Dopiero na ulicach nad Wisłą panowały pustki. Ludność pochowała się po domach, gdyż zaraz po cofnięciu się tylnych straży rosyjskich na prawy brzeg Wisły zaczęły gwizdać kule i rozpoczęła się bitwa. W tej bitwie brały udział artylerya i karabiny maszynowe.

„Rosyanie — pisze sprawozdanie urzędowe niemieckie z dnia 6-go sierpnia — gdy ich wyrzucono z zewnętrznej i wewnętrznej linii fortów warszawskich, przyczem miasto absolutnie nie poniosło jakiegokolwiek szwanku, usunęli się z Warszawy i umknęli na Pragę na prawym brzegu Wisły. Stamtąd od wczoraj (czwartek) rano ostrzeliwają silnie wnętrze Warszawy z pomocą ognia działowego i karabinowego. Jak się zdaje, Rosyanie mają zamiar przedewszystkiem zniszczyć stary zamek królewski polski. Nasze wojska — rzecz prosta — w mieście tak wielkiem, jak Warszawa, nie ponoszą żadnej szkody skutkiem bombardowania. W każdym razie jednak wobec tego trudno będzie uwierzyć twierdzeniu rosyjskiemu, że opróżnienie stolicy polskiej nastąpiło w zamiarze jej oszczędzania“.

Z tego sprawozdania niemieckiego wynika jasno, że Rosyanie po ucieczce na Pragę w czwartek o godzinie 5-ej rano zaraz, ale to zaraz zaczęli bombardować Warszawę, przyczem za cel wybrali sobie starą Warszawę wraz z zamkiem królewskim. Raz dlatego, że Wisła jest w tym punkcie najwęższa (około 540 metrów), a następnie i z tej przyczyny, że stara Warszawa, leżąca na wzgórzu sporom, przedstawia dla artyleryi po stronie Pragi cel lepszy, niż nowe części Warszawy, od rzeki odsunięte i nie tak wzniesione nad rzeką. Nadto Moskalom zależało na uniemożliwieniu z pomocą tego ognia wszelkich prób szybkiego naprawienia tymczasowego mostów zburzonych lub założenia pontonów.

Ostrzeliwanie Warszawy przez Moskali trwało i za dni następnych, gdyż sprawozdanie niemieckie urzędowe z dnia 7-go sierpnia zaznacza wyraźnie, że „w Warszawie położenie niezmienione. Rosyanie podtrzymują dalej bombardowanie miasta z wschodniego brzegu Wisły.“ Razem z przedmieściem Praga Moskale mieli w rękach jeszcze i wszystkie forty twierdzy Warszawskiej na prawym brzegu Wisły. Tak się przedstawiało położenie w Warszawie do 8-go sierpnia wieczorem.

Dnia 9-go sierpnia wojska niemieckie przecież obsadziły również i Pragę tak, że w tym dniu już cała Warszawa była wolną od Moskali.

Dlaczego pan v. Glasenapp został prezydentem policyi w Warszawie.

Nominacya p. v. Glasenappa na prezydenta policyi niemieckiej w Warszawie tworzy jeszcze jeden dowód więcej, jak rząd niemiecki umie dobierać zawczasu ludzi odpowiednich na stanowiska trudne i skomplikowane.

Przedewszystkiem p. v. Glasenapp ma niejakie wyobrażenie o kwestyi polskiej i język polski nie jest mu całkowicie obcym. Pochodzi z starej, prastarej rodziny szlacheckiej, która siedziała na Pomorzu wtedy, gdy tradycye związków tego kraju z wielką Rzeczypospolitą żyły wśród rodzin obywatelskich. Następnie on sam po skończeniu studyów prawnych w Berlinie i zdaniu wszystkich egzaminów, zrazu sądowych, a potem administracyjnych, pracował w oddziale politycznym prezydyum policyi Berlińskiej, gdzie miał dosyć często do czynienia także i z aktami polskimi. W 1892 r. powołano go na landrata powiatu Tuchelskiego w Prusiech Zachodnich z ludnością w znacznej mierze polską. Tu już bezpośrednio stykał się z Polakami, a również miał sposobność rzucać okiem na gospodarkę straszną czynowników rosyjskich w sąsiedniem Królestwie Polskiem.

W Kolonii był prezydentem policyi od półtora roku. Tam dokonał trudnego zadania, bo zreformował policyę, której urzędnicy tuż przed jego rządami dopuścili się szeregu nadużyć, tworzących przedmiot interwencyj dyplomatycznych i procesów kryminalnych. Energią i taktem równocześnie doprowadził powierzone sobie prezydyum do ładu należytego.

Pan v. Glasenapp liczy 54 lat i jest żonatym z córką głośnego ongi ministra wyznań i oświaty w Prusiech p. v. Gosslera.

Przed rokiem.

4-go sierpnia. Belgia wzbrania Niemcom przemarszu armii; wojska niemieckie wkraczają na terytoryum Belgijskie. — Cesarz Wilhelm II. otwiera parlament niemiecki, wzywając wszystkie partye do jedności. — Parlament uchwala jednogłośnie 5 miliardów pożyczki na cele wojenne. — Anglia wypowiada Niemcom wojnę. — 5-go sierpnia. Czarnogórze wypowiada Austro-Węgrom wojnę. — Belgia wypowiada wojnę Niemcom. — Kawalerya niemiecka usiłuje znienacka zająć twierdzę Liége. — 6-go sierpnia. Austro-Węgry wypowiadają wojnę Rosyi. — Wojska austryackie obsadzają Olkusz i Wolbrom. — Niemcy obsadzają Briey. — 7-go sierpnia. Niemcy zdobywają Liége. — 8-go sierpnia. Parowiec kąpielowy niemiecki „Königin Luise“ zakłada miny u ujścia Tamizy. — Naczelna komenda wojsk austro-węgierskich wydaje odezwę do narodu polskiego po przekroczeniu granicy Królestwa Polskiego. — 9-go sierpnia. Porażka Czarnogórców pod Trebinje. — 10-go sierpnia. Zwycięstwo Niemców pod Miluzą nad trzema dywizyami VII. korpusu armii francuskiej. — Zerwanie stosunków dyplomatycznych między Francyą i Austro-Węgrami.

Prasa wiedeńska i berlińska o zajęciu Warszawy.

Zarówno prasa wiedeńska, jak i prasa berlińska poświęciła zajęciu Warszawy artykuły wstępne. Nic bardziej nie może uwidocznić w sposób nader charakterystyczny różnicy, która zachodzi między wyrobieniem politycznem prasy wiedeńskiej i berlińskiej, niż owe artykuły.

Prasa wiedeńska, z wyjątkiem jedynym „Arbeiter Zeitung“, która dała dobry, pełen sympatyi dla polaków artykuł wstępny, ale tę sympatyę oparła na rzeczowych informacyach historycznych, — wszystkie inne dzienniki wiedeńskie wydrukowały szereg wprawdzie ciepłych komplementów i zachwytów pod adresem polaków z racyi wzięcia Warszawy, ale daremnie szukałbyś w tych komplementach i zachwytach jakiejś głębszej myśli politycznej. Większa część dzienników wiedeńskich pisze, że z chwilą wypędzenia Moskali z Warszawy już wybiła tem samem dla Polski godzina wolności. Zdaje się, że jest to frazes zbyt ogólnikowy i zbyt pospieszny. Ufamy, że i dla Warszawy i dla Polski dzięki poparciu obu mocarstw centralnych wybije godzina wolności, ale samo wypędzenie Moskali z Warszawy jeszcze Warszawie i Polakom nie dało wolności.

Wrażenie polityczne poważniejsze wywiera artykuł inspirowanego „Fremdenblattu“, który oświadcza, że pod berłem Habsburgów w imię tradycyj wiekowych uśmiecha się Polakom wolność.

To też bardzo pouczającą jako wskazówka na przyszłość jest postawa w tej sprawie prasy berlińskiej. Prasa berlińska pisze przeważnie o zdobyciu Warszawy z punktu interesów wyłącznie niemieckich. Niewiele dzienników porusza przy tej sposobności sprawę polską. I tak „Vossische Zeitung“ pisze, że zajęcie Warszawy tworzy rękojmię szczęśliwego końca tej wojny wszechświatowej. „Berliner Lokal Anzeiger“ w tym samym dniu, to jest 6-go sierpnia pisze, „że zajęcie Warszawy tworzy znak widoczny pewnego rozszerzenia się naszej (niemieckiej) siły w kraju nieprzyjacielskim“. Oprócz tego ten dziennik zamieszcza krótki opis fejletonowy Warszawy pod tytułem „Paryż Wschodu“. Tylko „Berliner Tageblatt“ pisze nieco cieplej i stwierdza, że wypędzenie Moskali z Warszawy jest krokiem naprzód ku polepszeniu doli narodu polskiego. Tenże sam dziennik zwraca się do rządu, podkreślając, że „trzeba postępować w sposób oszczędzający Polaków i unikać szorstkości niepotrzebnej“. Rosyanie chcieli zrobić z polaków straż przednią panslawizmu. Obowiązkiem niemców jest zamienienie Polaków na szaniec skrajny cywilizacyi zachodniej przeciwko rusycyzmowi półazyatyckiemu.

Tak samo i inspirowana „Kölnische Zeitung“ poprzestaje na nagromadzeniu informacyj rzeczowych, nic nie pisząc o Polakach i nie poruszając sprawy polskiej. Wogóle wszystkie gazety kierunku wszechniemieckiego, jak „Hamburger Nachrichten“, Leipziger Neueste Nachrichten“, „Rheinisch Westfälische Zeitung“. „Schlesische Zeitung“ święcą w artykułach wstępnych tylko tryumfy oręża niemieckiego, nie poruszając zrazu zupełnie Polaków i sprawy polskiej.

„Frankfurter Zeitung“ zaczyna swój artykuł wstępny pod tytułem „Miasto i twierdza Warszawa“ następującemi słowy: „Warszawa po dzień dzisiejszy została jedną z stolic Europy pomimo, że niemal od lat stu nie reprezentowała ona własnego państwa“. Nadto w fejletonie „Frankfurter Zetung“ pomieszcza opis — niezbyt pochlebny dla Warszawy — napisany przez Alfonsa Paqueta. Autor twierdzi, że dla ludzi, przybywających od Zachodu, Warszawa jest już Azyą.

Natomiast bardzo serdeczny dla Polski i dla Polaków artykuł zamieścił dziennik monachijski „Münchner Neueste Nachrichten“. Już nawet pod względem typograficznym ten artykuł różni się od zwyczajnego tekstu, ponieważ dano go drukiem dużym i ozdobnym. „Münchner Neueste Nachrichten“ poświęca słowa gorącego uznania narodowi polskiemu, a równocześnie czyni to w sposób zręczniejszy, aniżeli naprzykład wiedeńska „Reichspost“. Z wywodów dziennika monachijskiego przebija się szczera sympatya dla Polaków. Należy to szczepowi bawarskiemu zapamiętać i przy sposobności podziękować. Owa postawa gazety „Münchner Neueste Nachrichten“ wobec Polaków jest tem dodatniejszą, że przez długie lata „Münchner Neueste Nachrichten“ były niemal jedynym w Niemczech południowych dziennikiem, przyklaskującym polityce pruskiej w Poznańskiem. Widocznie na tym punkcie nawet w liberalnych sferach bawarskich, które zwalczają katolicyzm, nastała rewizya poglądów i programów.

Następnych dni zrobiły niespodziankę swoimi artykułami inspirowana „Kölnische Zeitung“ i „Leipziger Neueste Nachrichten“. Pierwszy z tych dzienników podkreślając gorące i znane sympatye Polaków dla Francuzów, pisze, że mimo to nic nie szkodzi, by się w przyszłości wyrobił stosunek znośny między Niemcami i Polakami. „Kölnische Zeitung“ nawołuje wprost obie strony do podania sobie ręki. Druga z gazet — mocna wszechniemiecka — domaga się wskrzeszenia niezależności Królestwa Polskiego w jego ramach obecnych i zaręcza, że Niemcy nigdy nie pozwolą podczas zawierania pokoju na zwrócenie tego kraju Rosyi.

Z dziennikarstwa warszawskiego.

Jak się „Nowiny Wiedeńskie“ dowiadują, Moskale przed opuszczeniem Warszawy zmusili do wyjazdu w głąb Rosyi właściciela najpopularniejszej i najbardziej rozpowszechnionej gazety „Kurjera Porannego“, p. Ludwika Fryzego.

O losie innych redaktorów i wydawców warszawskich do tej pory nie mogliśmy się dowiedzieć nic pewnego.

Profesor dr. Marceli Chlamtacz.

Profesor uniwersytetu lwowskiego dr. Marceli Chlamtacz — jak się „Nowiny Wiedeńskie“ dowiadują — wystąpił jeszcze w wrześniu roku przeszłego z stronictwa narodowo-demokratycznego, nie wstępując do żadnej innej partyi. Za jego przykładem poszedł pan st. radca Adam Schneider.

Nadesłane.

Rodzina panów Szebeko.

Wiadomo z depesz, że na posiedzeniu Rady państwa w Petersburgu, na którem mówiono o wzięciu Warszawy, imieniem Polaków ślubował braterstwo Rosyanom i wyrażał żal z racyi wypędzenia wojsk rosyjskich z Warszawy, polski członek Rady państwa, pochodzący z wyborów, pan Ignacy Szebeko.

Ponieważ z wielu stron zapytywano się „Nowin Wiedeńskich“, kim jest pan Szebeko, a owe zapytania były tembardziej usprawiedliwionemi, że ostatnim ambasadorem rosyjskim w Wiedniu przed wojną był także pan Szebeko, Rosyanin, przeto poczuwamy się do obowiązku poinformowania naszych Czytelników co do pochodzenia Szebeków. Rodzina panów Szebeko jest pochodzenia żydowskiego na Litwie. Część tej rodziny przyjęła prawosławie. Do tych prawosławnych Szebeków, spokrewnionych bardzo blisko z dzisiejszym polskim członkiem rosyjskiej Rady państwa, należał osławiony szef naczelny żandarmów rosyjskich, generał Szebeko. Do tej prawosławnej gałęzi Szebeków należy także dyplomata Szebeko, który do końca lipca 1914 r. rezydował w ambasadzie rosyjskiej na Reisnerstrasse w Wiedniu.

Katolickiej gałęzi Szebeków nie powodziło się tak świetnie, jak prawosławnej. Pan Ignacy Szebeko, obecnie członek z wyborów rosyjskiej Rady państwa, był przed laty mniejwięcej dwudziestu i paru bardzo skromnym adwokatem przysięgłym w Warszawie. Miał atoli szczęście, że się podobał pannie Maryi Rotwand, córce jedynej Stanisława Rotwanda, znanego mecenasa warszawskiego i zięcia milionowego bankiera Wawelberga. Ponieważ dziadek i ojciec kochali jedynaczkę i spełniali wszystkie jej życzenia, przeto zgodzili się, by poślubiła pana Ignacego Szebekę. Wstąpił on do domu bankowego Wawelbergów, który w tym czasie wyrósł na potęgę finansową nie tylko w Warszawie, ale i w Petersburgu, i zmienił się wnet z skromnego adwokata na bogatego finansistę.

A gdy przyszła konstytucya i czasy pozornego parlamentaryzmu w Rosyi, pan Ignacy Szebeko jako człowiek bardzo bogaty i mogący ponosić koszta reprezentacyi, postawił swoją kandydaturę na członka Rady państwa z Królestwa Polskiego i razem z panem Eustachym Dobieckim uzyskał mandat. Od tej pory pan Ignacy Szebeko, władający doskonale językiem rosyjskim i posiadający dzięki swoim krewniakom prawosławnym stosunki rozległe w Peterburgu, występował stale na arenie rosyjskiej Rady państwa jako przedstawiciel społeczeństwa polskiego, broniąc — to trzeba mu przyznać — często bardzo zręcznie i nie bez wrażenia praw narodowych polskich.

Pan Ignacy Szebeko jest zresztą znany przedstawicielom inteligencyi lwowskiej, ponieważ podczas inwazyi rosyjskiej w Lwowie zjeżdżał także jako członek komisyi ratunkowej warszawskiej.

Głos berliński o autonomii Królestwa Polskiego.

„Prezes ministrów p. Goremykin — pisze „Berliner Tageblatt“ (Nr. 391) — w swojej mowie powiedział przedewszystkiem narodowi polskiemu wiele pięknego i obiecującego. Był to do pewnego stopnia komplement przed odejściem, pożegnanie. Pan Goremykin zapewnił naród polski o swojem „nieograniczonem poważaniu“ i w tej uroczystej godzinie rozstania powtórzył obietnicę wielkiego księcia Mikołaja, że Polacy mają otrzymać autonomię. Minister wojny Poliwanow, który zabrał głos po nim, nasamprzód zapowiedział opróżnienie Warszawy i Królestwa Polskiego. Skutkiem tego obietnica autonomii nieco traci na wartości. Teraz przedewszystkiem zwycięzcy, ci, którzy weszli do Polski, będą zmuszeni zająć się kwestyą polską. Wiemy wszyscy, jakie trudności nas tutaj oczekują. Wiemy, że to zadanie będzie można załatwić jedynie dzięki stanowczości, pozbawionej wszelkich przesądów, dzięki zrzeczeniu się mądremu niejednej rzeczy przestarzałej i zmurszałej przy równoczesnem przystosowaniu się zręcznem do nowych stosunków. Z jednym faktem atoli trzeba się liczyć: obietnica autonomii, którą prezes ministrów rosyjskich wczoraj ponownie dał Polakom, w razie powrotu Rosyan wyjątkowo może weszłaby w życie — nie celem zrobienia przyjemności Polakom, ale w nadziei narobienia nam nieprzyjemności. To jest jedna z ewentualności przyszłych, których w ramach polityki przewidującej należy bądźcobądź nie spuszczać z oka.“

Tyle „Berliner Tageblatt“. Krótką myślą przewodnią jego wywodów jest stwierdzenie faktu, że obecnie mocarstwa europejskie załatwią sprawę polską.

Pogłoski o Złoczowie.

Koło 8-go b. m. krążyły luźne pogłoski po Wiedniu, że Moskale przygotowując odwrót z Złoczowa, miasto uszkodzili i zniszczyli częściowo.

Chciejmy ufać, że te pogłoski nie odpowiadają prawdzie.

Druga zagadka do nagrody.

(Wyraz trzysylabowy).

Woda wrze ukropem, gdy się pierwszą mówi.
Druga to burzliwej dziatwie hasło dane,
Głośno gdy się bawi, aż nam w uszach szumi.
Trzecie „idź“ oznacza, u Francuzów znane.
Całość to Polaków miasto odzyskane,
Pasmem też stuleci naszą głową zwane.

* * *

Za trafne rozwiązanie tej zagadki przeznaczyliśmy nagrodę:

Dziesięć koron.

Wszyscy czytelnicy „Nowin Wiedeńskich“ mogą wziąć udział w tym konkursie.

Każdy z nadsyłających rozwiązanie zagadki jest obowiązanym dołączyć imię, nazwisko oraz swój dokładny adres, a prócz tego odcinek kartki tytułowej dzisiejszego numeru, zawierający tytuł, numer porządkowy i datę czyli górny pasek pierwszej stronnicy.

Termin ostateczny nadsyłania rozwiązania zagadki wraz z odcinkiem tytułowym dzisiejszego numeru wyznaczamy na niedzielę dnia 22-go sierpnia. Dnia następnego, a więc w dniu 23-go sierpnia komisya redakcyjno-administracyjna „Nowin Wiedeńskich“ wylosuje jedno z trafnych rozwiązań. Wygrywający otrzyma pocztą natychmiast dziesięć koron.

Nazwisko i adres osoby wygrywającej będą ogłoszonymi w numerze „Nowin Wiedeńskich“ z 29-go sierpnia. Po otrzymaniu nagrody osoba wygrywająca będzie łaskawą nadesłać nam pokwitowanie na zwyczajnej karcie korespondencyjnej.

Nazwiska wszystkich osób, które nadeślą trafne rozwiązanie, będą ogłoszone w „Nowinach Wiedeńskich“ z dnia 29-go sierpnia.

Przypominamy, że ogłoszenie nazwisk osób, które nadesłały trafne rozwiązanie Pierwszej zagadki, i nazwiska osoby, która wygrała nagrodę

Dziesięciu koron

nastąpi w numerze „Nowin Wiedeńskich“ z 22-go sierpnia.

Co się dzieje z zakładnikami galicyjskimi.

Drogą na Stockholm dochodzą z Kijowa wiadomości ponure o bardzo smutnym losie zakładników, których Moskale wywieźli z Galicyi.

Do tej pory punktem zbornym tych zakładników, zwłaszcza z inteligencyi, był Kijów. Obecnie Moskali nabrali przekonania, że Kijów już nie jest miejscem bezpiecznem dla trzymania zakładników wobec cofania się frontu bojowego rosyjskiego. Postanowili więc wywieść zakładników w głąb państwa, częściowo na Syberyę, częściowo do Azyi środkowej, naprzykład do Samarkandy.

Tylko ci, którzy posiadają protekcyę, będą pozostawieni w Moskwie. Do tych ostatnich należy były poseł i burmistrz miasta Złoczowa, dr. Józef Gold.

Dr. Rutowski, dr. Stahl i dr. Schleicher nie są właściwie zakładnikami, lecz gośćmi Kijowskiej Rady miejskiej. Jako „goście“ pozostaną tedy prawdopodobnie w Kijowie.

Rezygnacya komisarza rządowego w Schodnicy.

Pan Lorberbaum, komisarz rządowy w Schodnicy, zrezygnował z tego stanowiska.

Kto wyjechał z Lwowa?

Nasamprzód musimy jeszcze raz powtórzyć sprostowanie wiadomości, jakoby pan Aleksander Milski, wydawca „Smigusa“ w Lwowie, opuścił to miasto. Początkowo wśród osób, które wyjechały z Lwowa, wymieniano także i pana Aleksandra Milskiego. Zaraz w następnym numerze „Nowiny Wiedeńskie“ zaprzeczyły tej wiadomości. Obecnie pan Aleksander Milski w własnoręcznie napisanej kartce korespondencyjnej z Lwowa prosi nas o powtórzenie stwierdzenia, że z Lwowa się nie ruszał. Czynimy to chętnie, ciesząc się, że świat wydawniczy lwowski nie stracił tak ruchliwego wydawcy, jak założyciela „Bociana“ i przez szereg lat współwłaściciela „Dziennika Polskiego“.

Wśród osób, które opuściły Lwów, trzeba wymienić pana Wczelaka i pana starostę dra Stefana Cwojdzińskiego, oraz profesora uniwersytetu dra Adama Szelągowskiego, znanego historyka wreszcie obu braci Perutzów.

Ludność żydowska miasta Lwowa.

Jak się „Nowiny Wiedeńskie“ dowiadują, ludność żydowska lwowska ma żal do członków zarządu gminy żydowskiej, że do tej pory nie wrócili do Lwowa. Gminę żydowską lwowską reprezentuje w chwili obecnej czasowo radca cesarski pan Jakób Stroh. Jest to człowiek o najlepszych chęciach, lecz staruszek, któremu siły stargane nie pozwalają sprostać ciężkim zadaniom, spoczywającym na barkach przedstawiciela żydowskiej gminy w chwili obecnej.

Należy się spodziewać, że ten apel publiczny do członków zarządu gminy żydowskiej teraz poskutkuje, dzięki czemu żydzi lwowscy pozyskają możliwie jak najprędzej odpowiednią reprezentacyę.

Ruch publiczny w Lwowie.

W restauracyach i kawiarniach lwowskich ruch do tej pory słaby. Życie tętnem silniejszem pulsuje w handlu Musiałowicza, w restauracyi Zehnguta, tudzież w kawiarni „Warszawa“, „Centralnej“ i „Szkockiej“.

Nie wielkiem powodzeniem niestety cieszy się teatr miejski, pomimo wysiłków dyrekcyi, by publiczność przyciągnąć do uczęszczania na widowiska repertuarem „lekkim“.

Cała ludność lwowska oczekuje niecierpliwie chwili, w której wszyscy lwowscy zbiegowie powrócą. Miejmy nadzieję, że wtedy wrócą dawne stosunki normalne, ponieważ miasto odzyska poprzednią fizyognomię.

Los mieszkań lwowskich.

Mieszkanie p. radcy cesarskiego Russmanna w Lwowie jest zupełnie wyrabowanem. Jako drobną pociechę znalazł p. radca Russmann u siebie w mieszkaniu bilet wizytowy tego jegomościa, który był jego przymusowym lokatorem. Jest nim „Michał Władimirowicz Popow, Pristaw 2-go stana Carycynskawo ujezda“ czyli komisarz powiatu Carycyńskiego.

Pan dr. Jan Rucker znalazł w swojem mieszkaniu lwowskiem także bilet wizytowy jegomościa, który u niego mieszkał bezpłatnie podczas inwazyi. Ma on nazwisko polskie, lecz jest Moskalem czystej krwi. Musiało jednak zostać w nim coś kultury polskiej, gdyż bardzo grzecznie po niemiecku dziękował za mimowolną gościnność. Bilet brzmi: „Aleksiej Julianowicz Chudzinskij, Niepremiennyj Czlen Petrokowskawo Krestjanskawo Banka“. A po drugiej stronie napisane po niemiecku: „Herzlichen Dank für die erzwungene Gastfreundschaft vom 23. März bis zum 10. Mai 1915“.

Warto przy tej sposobności zanotować, że browar w Starem Siole, dzierżawiony przez p. radcę Russmanna, Moskale zniszczyli doszczętnie. Zabrali wszystkie urządzenia techniczne, zapasy piwa, słodu i innych materyałów. Mieszkania także poniszczone.

Wyjazd do Lwowa.

Jak „Nowiny Wiedeńskie“ się dowiadują, poseł do Rady Państwa i profesor uniwersytetu lwowskiego dr. Stanisław Głąbiński z Wiednia udał się do Lwowa.

Do Lwowa w tych dniach udaje się sekretarz Izby adwokackiej Lwowskiej, dr. Maksymilian Zeterbaum.

Szwedzi pod Wiedniem.

Powieść historyczna z I-szej połowy XVII wieku.

Napisał Stefan Dobrycz.

(Ciąg dalszy.) (14)

Nie widział, jak na te słowa opat Strauch wykrzywił się nieznacznie. Może na punkcie opinii o odwadze i poświęceniu wiedeńczyków miał inne wyobrażenie, aniżeli Ferdynand III, człowiek ducha prawdziwie rycerskiego i już jako następca tronu zwycięzca w wielu bitwach.

W dwie godziny później w jednej z komnat zamku cesarskiego zebrała się wielka rada wojenna.

Opat ks. Strauch przyszedł na nią tak, jak siedział poprzednio na koniu. Na krótki habit zakonny założył zbroję i miecza nie odpasał od boku. Był bowiem więcej wojownikiem, aniżeli księdzem. Obydwaj generałowie cesarscy Gallas i hrabia Hans von Puchheim uważali go za kolegę. Razem z nimi zjawili się na sali i inni generałowie i pułkownicy cesarscy. Tylko hrabia Hatzfeld stał na uboczu z głową schyloną na piersi. Bał się gniewu cesarskiego za to, że w dniu 6-tym marca dał się pobić Torstensonowi pod Jankau, i to w sposób wręcz decydujący.

Nagle podwoje od wewnętrznych komnat cesarskich otworzyły się szeroko. Dwaj halabardziści, również czarno z hiszpańska ubrani, stanęli po obu stronach wejścia. Jeszcze chwila i wielki ochmistrz dworu baron Türckheim z laską wysoką w ręku, z łańcuchem złotym na piersiach, ukazał się na progu, by stuknięciem trzykrotnem dać obecnym zapowiedź, że jego Majestat Rzymski się zbliża. Obecni pochylili kornie głowy.

Krokiem poważnym, ale i energicznym zarazem cesarz Ferdynand III doszedł do fotelu karmazynowego, który stał na wzniesieniu lekkiem u wąskiej strony stołu konferencyjnego. Zasiadłszy, rozejrzał się po obecnych i skinięciem lekkiem ręki zaprosił ich, aby zasiedli na stołkach dębowych bez poręczy, ustawionych po obu stronach podłużnych stołu. Hrabiemu Hatzfeldowi były te zaprosiny nie na rękę, ponieważ jako jeden z starszych rangą musiał wysunąć się na czoło tak, iż oczy cesarskie mogły lada chwila na nim spocząć.

I tak się stało.

— Hrabio Hatzfeldzie — odezwał się cesarz — nie będę wam wypominał klęski, którą ponieśliście w spotkaniu z nieprzyjacielem. Ale muszę wam skutkiem tego odebrać komendę naczelną. Żołnierz stracił do was zaufania. A niema zwycięstwa tam, gdzie żołnierz z góry nie wierzy w zwycięstwo.

Te słowa cesarz wypowiedział tonem spokojnym, ale treść ich była dla hrabiego Hatzfelda gorsza, aniżeli gniew najsroższy pana miłościwego. Bladł i rumienił się, a spuściwszy brodę na kryzę białą, twardo wykrochmaloną, która niby wieniec sztywny otaczała dookoła jego szyję, daremnie starał się ukryć łzy, cisnące się do oczu. Monarcha przecież więcej na niego nie zważał, jeno w tempie bardzo żywem i bardzo energicznem ciągnął dalej:

— Nie będę przed wami, mości panowie, tail, że nasze położenie jest bardzo trudnem. Musimy wytężyć całą energię i skupić wszystkie zasoby, aby nie dopuścić do upadku miasta. Wiedeń w rękach wroga, i to w chwili obecnej, znaczyłby tyle, ile utrata wszystkich owoców, które mój poprzednik na tronie i ja zdobyliśmy w dziesiątkach lat tej długiej i uporczywej wojny. Hrabio Gallasie, jeszcze dzisiaj pojedziecie do Czech aby zebrać tam wszystkie oddziały moich wojsk, rozprószone po miastach Obliczam, że zbierzemy w ten sposób do dziesięciu tysięcy zbrojnych. Wy, hrabio Puchheimie, z taką samą misyą i również dzisiaj udacie się na Węgry. Wprawdzie Turek i Rakoczanie następują na nas uporczywie. Ale mimo to będzie można zebrać pewną ilość pułków, które są na razie zbyteczne. Obydwaj, ty, hrabio Gallasie, i ty, hrabio Puchheimie, poprowadzicie wasze wojska jak najspieszniej ku Wiedniowi. Wątpię, czy zdołacie połączyć się z moim garnizonem jeszcze przed nadejściem Torstensona. Ale w każdym razie zdołacie zagrozić jego tyłom i w ten sposób przerwać szturmy, które będzie prawdopodobnie przypuszczał do miasta.

Obydwaj generałowie cesarscy, którzy się podnieśli w chwili, gdy monarcha zaczął do nich przemawiać, wyrzekli równocześnie:

— Stanie się według rozkazu Waszej Cesarskiej Mości. Zrobimy wszystko, aby nie zawieść pokładanego w nas zaufania.

— Ale to dopiero połowa dzieła — odparł cesarz. — Armia pod Jankau poniosła klęskę, lecz istnieje. Trzeba ją skupić, odrodzić, wlać w nią ducha dyscypliny i wiarę w zwycięstwo. Wszyscy, jak tutaj jesteście, mości panowie, przyznacie, że tylko jeden człowiek może dokonać tego zadania. Wszyscy go znacie. Jest nim mój ukochany opat z Lilienfeldu, ksiądz Korneliusz Strauch.

Pomruk zadowolenia potwierdził słowa cesarskie. Wszyscy spojrzeli na opata, który powstawszy z kolei, przykładał prawicę do serca, kłaniając się na znak podzięki.

— Drogi opacie — kończył cesarz — wiem, że nałożyłem na was zadanie najtrudniejsze. Ściągnąć razem i pchnąć do szturmu wojska już gotowe i wypoczęte, nawykłe do zwycięstw, nie jest drobnostką ale nie przedstawia też trudności. Rzecz inna, gdy chodzi o wskrzeszenie armii, która poniosła klęskę, straciła hart ducha i wiarę w siebie samą. Tutaj trzeba energii, trzeba pomysłowości. Wierzę jednak, że sprostacie zadaniu które powierzam wam dla dobra cesarstwa i chrześciaństwa. Ja sam zaś zostanę w Wiedniu i przysięgam wam, mości panowie, że będę stawiał czoło każdemu niebezpieczeństwu, byle tylko uratować miasto od upadku.

Męskie słowa cesarza wywołały wśród obecnych zapał niesłychany. Nie zważając na Majestat cesarski, generałowie wyciągnęli rapiry z pochew, krzycząc: „Niech żyje cesarz Ferdynand III!"

Zapał generałów jeszcze nie ustał, gdy nagle u głównych drzwi wchodowych ukazał się baron Türckheim z miną zafrasowaną. Cesarz spostrzegłszy go, zapytał:

— Z czem przyszedłeś, mój Türckheimie?

— Hrabia Siezenheim, członek Stanów Dolno-Austryackich — odparł baron Türckheim — prosi o łaskę ujrzenia oblicza Waszej Cesarskiej Mości, gdyż przybywa z ważnymi raportami.

— Niech wejdzie!

W chwilę potem wśród trzykrotnego ukłonu od drzwi zbliżył się mężczyzna postawy wysokiej, oblicza ogorzałego, typ rycerza i rolnika w jednej osobie. Ale strój hiszpański i maniery świadczyły, że od młodości poruszał się na posadzkach dworskich i umiał w każdem położeniu znaleść gest odpowiedni i słowo właściwe.

— Co powiecie, Siezenheimie? — spytał cesarz.

— Niedobre wieści, Najjaśniejszy Panie. Torstenson stoi już pod Kremsem i przystępuje do oblężenia.

Ferdynand III się zafrasował. Wnet jednak rozchmurzył oblicze:

— Krems twierdza silna. Zresztą chodzi tylko o to, by spełniła swoje zadanie i zatrzymała Szwedów tak długo, póki wy, mości panowie, nie przyciągniecie z wojskiem pod Wiedeń. Opat ks. Strauch powinien pierwszy pospieszyć w pole, bo jego armia teraz najbliżej nieprzyjaciela.

Wtem nowy przybysz ukazał się w progu. Był to podkomorzy nadworny, który dnia tego miał służbę w komnatach monarszych.

— Co nowego? — spytał monarcha krótko.

— Najjaśniejszy Panie, komendant gwardyi miejskiej przybył i prosi, by mógł w sprawie wielce ważnej osobiście złożyć Waszej Cesarskiej Mości u stóp tronu pewne wiadomości.

— Niech wejdzie! — brzmiał rozkaz monarszy.

Komendant Camillo Moreno, włoch z Trydentu, o oku czarnem i brodzie kruczej a kręconej, w napierśniku i z szyszakiem w ręku, składając ukłon głęboki, trzykrotny, podszedł ku tronowi, zachęcony łaskawem skinieniem cesarza. Wyprostowawszy się, według etykiety czekał na zapytanie.

— Czy sprawa istotnie wagi wielkiej?

— Tak wielkiej, że się ośmieliłem przerwać spokój obrad Najjaśniejszego Pana . . .

— Co się stało?

— Niewiadomo skąd — raportował Moreno — rozeszła się przed godziną wiadomość, że bitwa pod Jankau przegrana i Szwedzi stoją pod Kremsem. I natychmiast tysiące w Wiedniu obywateli, ludzi, którzy powinni posiadać rozwagę, rzuciło się do ucieczki. Dalej czemprędzej konie zaprzęgać, trochę dorobku, jak chleb, sól, omastę, parę futer i sukien na wóz ładować i razem z rodziną przez bramę Karyntyjską uciekać z miasta na południe. Przepuściliśmy w bramie takich rodzin uciekających kilkanaście, gdy jednak popłoch wzrastał i ucieczka zaczynała przybierać rozmiary coraz to większe, kazałem bramy miejskie pozamykać i przyszedłem u Majestatu szukać rozkazu, co mam robić . . .

Cesarz zachmurzył się, ale na razie milczał. Opat ks. Strauch mimowoli się uśmiechnął zlekka. Pokazało się, że miał słuszność, nie ufając zbytnio mieszczanom wiedeńskim . . .

— Na razie — zadecydował cesarz po chwili — bramy zamknąć i nikogo z miasta nie wypuszczać, a do miasta natomiast wpuszczać wszystkich, lecz uważać, by się nie zakradali podejrzani.

— Tak, jak to się stało z owym pułkownikiem rebelianta Rakoczego — dorzucił Gallas.

— Nie wiele to pomoże — mruknął opat — ludzie będą się wymykali przez wały i rowy, byle tylko ujść z miasta. Serca rycerskiego brakowało im zawsze i brakuje.

Ale monarcha nie zwracał uwagi na to pomrukiwanie swego ulubieńca. Całą swoją energię skupił teraz na zabezpieczenie w porę powiększenia załogi i zorganizowania odsieczy w razie, gdyby przemoc nieprzyjacielska okazała się zbyt wielką.

XI.

W oficynach Dworca Passawskiego na drugiem piętrze zajmował izdebkę niewielką aktuaryusz Benedykt Stöhr. Ciasno mu tam było i ciemnawo, drapać się musiał wysoko po schodach kamiennych. Wiatr gwizdał jesienią, zimą i wiosną przeraźliwie tak, iż jedyno okno trzeba było zatykać foliantami grubymi, których kilkanaście leżało w nieporządku na ziemi i na stole. Ale wzamian za te wszystkie niedogodności aktuaryusz nie miał daleko do ratusza. Nie potrzebował nawet przechodzić ulicami. Posiadał klucz od furtki małej, która ostatni dziedziniec Dworca Passawskiego łączyła z podwórzem gmachu ratuszowego.

Ciąg dalszy nastąpi.

Z Lwowa dzisiejszego.

Przebudzenie z letargu. — Zrabowane mieszkania. — Zewnętrzne życie Lwowa. — Aktualna kwestya drożyzny. — Zarządzenia magistratu i taryfa maksymalna. — 32.000 bochenków chleba. — Przymusowy post. — Epidemia: fantazya a rzeczywistość. — Nie podawaj ręki! — Działalność banków. — „Rundreise“ pensyi i zapomóg. — Stanowisko Banku Przemysłowego. — Brak towarów. — Projekt hurtowni spożywczej. — Węgiel na zimę.

Lwów, w początkach sierpnia.

Obudził się z dziesięciomiesięcznego letargu stary nasz gród i zaczyna swobodniej oddychać. Mało już pozostało w mieście śladów obcego panowania. Boleśnie jednak odczuwają je wciąż powracający do Lwowa „wywiałki“, którzy najczęściej znajdują swe mieszkanie zrabowane. Z raportów policyjnych okazuje się jednakże, że oprócz zachłannych na cudze dobro najeźdźców, winę w znacznej mierze ponoszą i dozorcy domów; przeprowadzone u nich rewizye dają nadzwyczajne rezultaty.

Po pierwszych dniach gorączkowego entuzyazmu, z jakim cała stolica nasza witała oswobodzicieli, życie pomału wraca do normalnego trybu i gdyby nie przejazdy i pobyty głów koronowanych, dostojników, oraz przemarsze, mieszkańcy Lwowa zapomnieliby o niedalekich bojach. Cisza i spokój panują w mieście. Ruch na ulicach ożywiony, w przeciwieństwie do czasów pobytu Moskali, kiedy wprost straszno było wychylić się na ulice. Kawiarnie i restauracye, pootwierane do 11-ej wieczorem, zapełnione są po dawnemu gośćmi, przez szereg miesięcy pozbawionymi możności spotkania się z znajomymi przy piwku, no i plotkach aktualnych.

Najaktualniejszą kwestyą dzisiejszą, zajmującą jednakowoż i umysły poważnych „polityków“, jakoteż też i gosposie, jest drożyzna i brak artykułów spożywczych. Wobec wywiezienia przez Rosyan środków żywnościowych, a utrudnionego na razie dowozu tychże, zabrakło w mieście chleba, cukru, świec, mydła, mięsa, tytoniu i t. p. Dostarczanie nabiału na targ miejski jest również utrudnione z powodu grasującej w gminach podmiejskich epidemii. Zarząd miasta zajął się bardzo energicznie losem osieroconych po wywiezieniu zasłużonego prezydenta Rutowskiego mieszkańców. Dla uniknięcia lichwy żywnościowej ułożoną została taryfa maksymalna. Utworzono również komisyę aprowizacyjną, która wydaje mąkę, cukier, kaszę i t. p. do sklepów miejskich, sprzedających te wiktuały prywatnym osobom w minimalnej ilości i jedynie za legitymacyami. Większe zapasy mąki, jarzyn i t. d., znajdujące się w piekarniach, mieszkaniach, spiżarniach, kazano zgłaszać; zapasy te będą zabierane za opłatą. Zarządzenie to ma na celu zapobieżenie nierozsądnemu nagromadzeniu zapasów u prywatnych handlarzy, spekulujących zwykle na pierwszych potrzebach ludności. W tym tygodniu mają lwowskie piekarnie otrzymywać z magazynów codziennie ilość mąki potrzebną do wypiekania 32.000 bochenków chleba. Ponieważ chleb ten będzie wypiekany jedynie dla ludności cywilnej, przeto przy dzisiejszej ilości mieszkańców (160.000) przypada jeden bochenek dziennie przeciętnie na pięć głów. W ten sposób rozwiązanym zostaje męczący nas od paru tygodni problem braku chleba. Nadmienić tu wypada, że wypiekany od paru tygodni „chleb wojenny“, t. j. z przymieszką mąki kartoflanej, powitany tu był życzliwie, a nawet jako „słodka nowość“ cieszył się powodzeniem.

Natomiast drożyzna innych środków żywności przybiera coraz większe rozmiary. Mieszkańcy Lwowa, mimo obecnej swej względnej zamożności — wypłacono im bowiem zaległe pensye i zapomogi — muszą obchodzić się bez mięsa i masła dla tej prostej przyczyny, że mięsa i masła — niema. Długie szeregi kucharek i sług, od świtu wyczekując przy jatkach na „zrazówkę“, „krzyżówkę“, „polędwicę“, lub „flaczki“, odchodzą z niczem, bo rzeźnik często wcale nie otwiera sklepu. Masło dochodzi do 12—14 koron za 1 kg; jedno jajo kosztuje 16 hal. I mimo że nakładane przez policyę za lichwę żywnościową grzywny dosięgły już sumy przeszło 12.000 kor., niema dnia, aby kilku lub kilkunastu przekupni nie pociągnięto do odpowiedzialności za przekroczenie taryfy. O śmietance i ciastkach wolno marzyć jedynie w cukierniach i kawiarniach, cudem jakimś zdobywających dla gości te smakołyki.

To też nie mogąc wytrzymać z temi fachowemi instytucyami konkurencyi, znikły już wszystkie „herbaciarnie“ tanie i droższe i jadłodajnie „obywatelskie“, „mieszczańskie“ i „literackie“, które jak grzyby po deszczu wyrastały codziennie w ciężkich czasach inwazyi rosyjskiej, dając zatrudnienie i zarobek dziesiątkom i setkom rodzin. Dziś każdy wraca do swego zwykłego sposobu życia: urzędnik i urzędniczka do biura, nauczycielstwo do szkół, otwierających jednocześnie podwoje swe dla młodzieży, podczas ubiegłego roku nielicznie bardzo korzystającej z nauki w szkołach prywatnych.

Drugim aktualnym tematem Lwowa i ploteczek jest cholera. O epidemii tej krążą zastraszające, najfantastyczniejsze wieści, tymczasem znów tak źle nie jest. Rosyanie zostawili w mieście kilka ognisk cholery, poroznoszonej na miasto przez praczki, ale akcya walki z zarazą jest bardzo energiczną i gdyby nie zupełny brak lekarzy i szpitali zamiejscowych, tak, że cholerę trzeba wwozić do miasta, to do dzisiaj epidemia byłaby stłumioną. W ostatnim tygodniu było podejrzanych o cholerę zasłabnięć: w mieście 29 — poza miastem 39, umarło w przeciągu tygodnia 30. Od chwili opuszczenia Lwowa przez Rosyan do dnia 1-go sierpnia było stwierdzonych wypadków cholery azyatyckiej 269 (z czego 157 pozamiejscowych), w tem 100 śmiertelnych. W mieście największy procent zachorowań daje dzielnica Krakowska i Żółkiewska. Ustawa o zapobieganiu epidemii przestrzeganą jest z całą surowością. Chorego, podejrzanego o cholerę, przewozi się natychmiast do Domu Obserwacyjnego w Bursie Grunwaldzkiej, skąd po ścisłem badaniu i odbyciu kwarantanny puszczanym jest do domu, albo też w razie stwierdzenia cholery — przewożonym zostaje do oddziału w szpitalu powszechnym. Mieszkanie poddaje się desynfekcyi, a rodzina lub współlokatorzy są izolowani. Zwiększa się też wciąż ilość szczepień ochronnych anty-cholernych; szczepionka, przygotowywana przez prof. Kucerę, coraz więcej znajduje zwolenników. Przy bacznem przestrzeganiu wydanych upomnień i rad co do zachowywania się w czasie epidemii, przyzwyczajania się do drobiazgowej czystości, niepodawania ręki i t. p., mamy pewność uniknięcia bliższej znajomości z azyatyckim gościem, tembardziej że wojna uszanowała nasz największy skarb: wodę i wodociągi, na terenie których poraz wtóry rozegrywały się boje, rozstrzygające o losie Lwowa.

O normalnem tętnie życia grodu świadczy również działalność banków, które po okresie gorączkowej niepewności popowracały niemal wszystkie już do dawnego urzędowania i pracy, chociaż naturalnie, wskutek stosunków wojennych w ograniczonym jeszcze zakresie. Rząd rosyjski przed opuszczeniem Lwowa wywiózł kasy trzech największych banków: Krajowego, Przemysłowego i Hipotecznego w łącznej sumie około 5.000.000 koron. Ponieważ banki zostawiły sobie — za zgodą władzy rosyjskiej — pewne kwoty na opędzenie kosztów administracyjnych, mogły więc z chwilą oswobodzenia Lwowa przez naszą armię urzędować w dalszym ciągu i nieść społeczeństwu taką samą pomoc, jak przedtem. Na razie dzięki nadzwyczajnemu pośpiechowi, z jakim rząd austryacki załatwił sprawę pensyi urzędników i zasiłków wojennych, pomoc ta w mieście, składającem się przeważnie z urzędników i z rodzin osób, odbywających służbę wojskową, nie może mieć oczywiście teraz — a może i nie będzie mieć mogła — tylu rozlicznych dróg, jakie były wywołane koniecznością w czasie inwazyi, kiedy życie całe miasta skupiało się wokoło Gminy i banków, realizujących pomysły zaliczek, finansujących przemysłowe przedsiębiorstwa i hojnie udzielających zapomóg i pożyczek.

Obecnie pieniądze, wypłacone przez rząd austryacki, znalazły się wkrótce w obrocie u miejscowych kupców, którzy tym sposobem byli w możności zakupienia towarów. Po towary ciągnięto do Wiednia, naturalnym więc zbiegiem okoliczności pieniądz rządowy odbył okrężną wędrówkę i znalazł się wkrótce w tem miejscu, skąd wypłynął. Oczywiście, pewna część pozostała w Lwowie i tu zasila obecnie mieszkańców, a względnie i banki.

Największem zaufaniem publiczności cieszyć się musi ten bank, który tak chlubnie zapisał się w pamięci mieszkańców miasta Lwowa, a mianowicie Bank Przemysłowy. Jedyny to bowiem bank, który nie zamykał swych biur i kas ani na jedną godzinę, ale w chwilach paniki i popłochu, gdy wszystkie inne instytucye powyjeżdżały lub pozawieszały swe czynności, pozostał na stanowisku, a zwiększywszy swe agendy, pospieszył z pomocą wszystkim. Niema bowiem dziedziny życia społecznego w najogólniejszem znaczeniu, w której bank ten nie odgrywałby głównej roli. To też kiedyś, gdy opinia będzie rozważała zasługi działaczy w epoce najważniejszej, z wdzięcznością zapisze na kartach swych dziejów niespożyte zasługi tej instytucyi i kierownika jej, dyrektora Kazimierza Chodorowskiego. Na jego barkach spoczął cały ciężar kierowania sterem finansów Galicyi w odmęcie chwil okupacyi, ciężar niezmiernie odpowiedzialny, wymagający niebanalnych zdolności, daru szybkiej oryentacyi i ogromnego taktu. Dyrektor Chodorowski energią swą i rzutkością potrafił uratować wiele placówek przemysłu polskiego od zagłady, w najcięższych chwilach przyszedł z pomocą skuteczną potrzebującym pracy lub zasiłku, czy też pożyczki, pamiętał o niedoli inwalidów austryackich, w znacznej mierze przyczyniając się do sprawienia im sztucznych nóg i kul, zajął się gorąco losem artystów polskich, zaznajamiając z ich twórczością część kulturalną społeczeństwa rosyjskiego. W krótkim też czasie potrafił sobie zjednać ogólne uznanie dla swej pracy i sympatyę szerszego ogółu, jakoteż szczerą przyjaźń prezydenta Rutowskiego. To też mieszkańcy miasta Lwowa obdarzają Bank Przemysłowy wielkiem zaufaniem, co dodatnio wpływa na obroty finansowe tejże instytucyi.

W magazynach Lwowa daje się dotkliwie odczuwać wielki brak towarów. Niema towarów bławatnych, galanteryjnych, instrumentów chirurgicznych itd. Brak ten uzupełniony będzie prawdopodobnie nowymi artykułami, po zakupno których gromadnie pojechali kupcy nasi do Wiednia.

Co do artykułów spożywczych podnieść należy wielką zasługę, jaką w tej sprawie położył komisarz rządowy p. Grabowski, który dla zapobieżenia lichwie żywnościowej planuje hurtownię, zasilaną artykułami, sprowadzonymi z Węgier. Na razie działalność magistratu przybrała konkretniejsze kształty co do sprowadzenia węgla, którego dowóz i drobną sprzedaż w Lwowie ma już zapewnione. Tej zimy więc uniknie nasze miasto bolesnego widma braku opału.

Łada.

Ulica Lwowska w Pradze.

Rada miasta Pragi uchwaliła zamienić nazwę ulic Paryskiej i Petersburskiej, które tworzą właściwie jedną łączną linię, na ulicę Lwowską.

Prawdopodobnie i nowa rada miasta Lwowa, gdy w normalnych stosunkach zbierze się z wyborów, odwzajemni się Pradze i którąś z ulic nazwie Praską.

Nowi komisarze rządowi w Borysławiu i Tustanowicach.

Pan starosta w Drohobyczu, radca namiestnictwa Romuald Noel zamianował komisarzami rządowymi w miejsce p. Schutzmanna (Borysław) i Spitzmanna (Tustanowice), którzy zrezygnowali, pp. Chłapowskiego i Rusockiego. Komisarzem rządowym w Drohobyczu jest p. Jarosz.

Niewesołe widoki gorzelnictwa galicyjskiego.

W latach normalnych produkcya spirytusu w Galicyi wynosiła około 660.000 hektolitrów, licząc w tem połowę kontygentu ogólnego, przekazaną Galicyi, i wyrób spirytusu nieskontygowanego.

Obecnie brak kartofli tak się daje Galicyi w znaki, że — jak nas informują z źródeł wiarygodnych — w kampanii nadchodzącej gorzelnie galicyjskie nie zdołają wyprodukować więcej, niż 160.000 hektolitrów spirytusu.

W Niemczech jest dwa miliony beczek miedzi.

Obecnie skończono — jak donosi „Berliner Tageblatt“ z końca lipca — w Niemczech spis zapasów miedzi, znajdującej się pod rozmaitemi formami w posiadaniu prywatnem. Wyniki spisu są bardzo pocieszające. Oto pod formą drutów, przewodów, naczyń kuchennych, kotłów w fabrykach, narzędzi, sztab, klamek, okuć i t. d. istnieje w Niemczech do rozporządzenia dwa miliony beczek (Tonnen) miedzi. Ta ilość olbrzymia razem z zapasami rządowymi pozwala śmiało spoglądać w przyszłość.

Tydzień wojenny.

Zestawienie depesz urzędowych o wypadkach wojennych od 4-go do 10-go sierpnia.

Północny teatr wojny.

a) Sprawozdania austro-węgierskie.

4-go sierpnia. Między Wisłą i Bugiem Moskale, którzy ustępowali krok za krokiem, stawiali — jak to u nich zwyczajem — w rozmaitych miejscowościach ponownie opór. Na północ od Dubienki i Chełmu nad Świnkiem i na linii Łęczna-Nowa Aleksandrya (Puławy) przyszło do zaciętych walk. Na niektórych częściach frontu przeciwnik podejmował krótkie kontrataki celem powstrzymania naszego oporu. Nie zdołał przecież utrzymać się i został odrzucony. O północy podjął ponownie odwrót w kierunku północnym. Część zachodnia Iwangrodu (Dęblina), leżąca na lewym brzegu Wisły, jest w naszych rękach. Wojska niemieckie, które stoją na wprost ujścia Radomki na brzegu wschodnim Wisły, zrobiły ponownie postępy. Między Włodzimierzem Wołyńskim i Sokalem nasze wojska rozbiły pułk kozaków. Na północny zachód od Włodzimierza Wołyńskiego widać wielkie pożary. W Galicyi wschodniej nic nowego.

5-go sierpnia. Długi szereg powodzeń, które sprzymierzeńcy osiągnęli od bitwy majowej nad Dunajcem w Galicyi, w Polsce południowej i północnej i w prowincyach nadbałtyckich, ukoronowało zdobycie Iwangrodu (Dęblina) i Warszawy. Wczoraj nasze wojska obsadziły Iwangorod (Dęblin). Dzisiaj wojska niemieckie armii księcia Leopolda bawarskiego weszły do stolicy Polski rosyjskiej. Między Wisłą i Bugiem obydwaj sprzymierzeńcy posuwają się naprzód ku północy wśród walk pościgowych. Konnica austro-węgierska doszła do Uściługu, niemiecka do Włodzimierza Wołyńskiego. Pozatem położenie niezmienione.

6-go sierpnia. Na północny zachód od Iwangrodu (Dęblina) nasi sprzymierzeńcy zrobili postępy. Między Wisłą i Bugiem trwają w dalszym ciągu walki pościgowe. W Galicyi wschodniej położenie niezmienione.

7-go sierpnia. Między Wisłą i Bugiem toczą się dalej walki. Wojska austro-węgierskie wdarły się do linij nieprzyjacielskich na południe od Lubartowa, niemieckie na północny zachód i na północny wschód od Łęcznej. Pozatem położenie na północnym wschodzie niezmienione.

8-go sierpnia. Armia arcyksięcia Józefa Ferdynanda wczoraj prowadziła dalej ofenzywę między Wisłą i Wieprzem. Grupa atakująca, która szła naprzód bezpośrednio na zachód od Wieprza, wyrzuciła nieprzyjaciela z kilku linij, popołudniu zdobyła Lubartów i dotarła na północy aż do kolana rzecznego. Nieprzyjaciel wyrzucony uciekł w popłochu poza Wisłę. Tak samo na południe i na południowy zachód od Miechowa nasze wojska osiągnęły zupełne powodzenie. Nieprzyjaciel tutaj celem sparaliżowania naszych ataków przeszedł do kontrataku. Wywiązała się z tego walka ręczna. Zaszliśmy przecież nieprzyjaciela od frontu i z boku i zapędziliśmy z powrotem poza Wieprz. Liczba jeńców, wzięta pod Lubartowem i Miechowem, wynosi od wczoraj wieczór 23 oficerów i sześć tysięcy żołnierza. Zdobyliśmy dwa działa, 11 karabinów maszynowych i dwa jaszczyki. Korpusy rosyjskie, które pozostały jeszcze na terenie nad Wisłą na północny zachód od Iwangrodu, zagrożone przez nasze wojska, które od południa szły zwycięsko ku dolnemu Wieprzowi, rozpoczęły odwrót ku północnemu wschodowi. Wojska austro-węgierskie i niemieckie ścigają Rosyan. Między Wieprzem i Bugiem walka toczy się dalej. W Galicyi wschodniej położenie niezmienione.

9-go sierpnia. Nieprzyjaciel, ustępujący z frontu Wisły, jest ściganym. Wojska austro-węgierskie i niemieckie już wczoraj przekroczyły między koleją Iwangorod-Łubków i Garwolinem wielką drogę z Warszawy do Lublina w kierunku wschodnim. Lewy brzeg Wieprzu i prawy brzeg Wisły pod Iwangrodem oczyszczono z nieprzyjaciela. Nasze wojska przeszły Wieprz ku północnemu wschodowi i północy. Pola bitew pod Lubartowem i Michowem noszą ślady liczne pośpiesznej ucieczki nieprzyjaciela. Liczba jeńców, wziętych przez armię arcyksięcia Józefa Ferdynanda, wzrosła do 8000. Między Wieprzem i Bugiem walka toczy się dalej. Nad Dniestrem powyżej Uściecko nasze wojska w kilku punktach odrzuciły wstecz Rosyan, przyczem wzięto do niewoli przeszło 1600 ludzi i pięć karabinów maszynowych.

10-go sierpnia. Pościg wroga, ustępującego z terytoryum nad Wisłą, trwa dalej. Wojska generała v. Kövessa zyskały terytoryum na południowy wschód od Żelechowa. Z niemi połączyły się wojska armii arcyksięcia Józefa Ferdynanda, które przeszły przez dolny Wieprz. Taksamo i kolano Wieprza pod Kockiem przekroczono w kilku punktach. Dalej na wschód w froncie aż do Bugu nasi sprzymierzeńcy zabrali szereg stanowisk tylnej straży nieprzyjacielskiej. Nad Bugiem i nad Złotą Lipą położenie niezmienione. Pod Czernelicą na południowym brzegu Dniestru pułki wewnętrzno-austryackie i z Pobrzeża armii czynnej i obrony krajowej owładnęły stanowiskiem, mającem wagę szańca przedmostowego, a bronionem do tej pory uporczywie przez Rosyan. Wróg uciekł poza rzekę, zostawiając w naszych rękach 22 oficerów i 2800 żołnierzy oraz sześć karabinów maszynowych, wiele wozów i liczny materyał wojenny.

b) Sprawozdania niemieckie.

4-go sierpnia. Część armii niemieckiej generał-pułkownika v. Woyrscha, które przeszły przez Wisłę, prowadzą dalej ofenzywę. Wojska austro-węgierskie tej armii zdobyły część zachodnią twierdzy Iwangrod aż do Wisły. Naprzeciwsko armii sprzymierzonych generał-feldmarszałka v. Mackensena nieprzyjaciel także i wczoraj usiłował powstrzymać pościg. Pobito go ponownie pod Łęczną na północny wschód od Chełmu i na zachód od Bugu. Od rana dnia dzisiejszego nieprzyjaciel się cofa między Wisłą i Bugiem w kierunku na ogół północnym. Tak samo pod Uściługiem nad Bugiem i na południe od tej miejscowości przeciwnik się cofa.

5-go sierpnia. Od wschodu i na północ od Iwangrodu położenie niezmienione. Między górną Wisłą i Bugiem pościg trwa dalej. Na wschód od Bugu kawalerya niemiecka weszła do Włodzimierza Wołyńskiego.

6-go sierpnia. Nasze wojska, które przeszły przez Wisłę, zajęły kilka stanowisk nieprzyjacielskich. Kontrataki nieprzyjacielskie pozostały bez skutku. Armie generał-feldmarszałka v. Mackensena prowadzą walki pościgowe dalej. Na północny wschód od Nowej Aleksandryi wojska austro-węgierskie pobiły przeciwnika pod Sawinem (na północ od Chełmu), Niemcy wyrzucili go z jego stanowisk.

7-go sierpnia. Na północ od Iwangrodu położenie niezmienione. Między Wisłą i Bugiem wojska niemieckie zdobyły szturmem stanowiska nieprzyjacielskie pod Ruskowolą (na południowy wschód od Lubartowa) i wywalczyły na północny wschód od Łęczyej przejście z tamtejszych przesmyków między jeziorami.

8-go sierpnia. Pod naciskiem wojsk generał-pułkownika v. Woyrscha Rosyanie cofnęli się ku wschodowi. Między Wisłą i Bugiem skrzydło lewe grupy wojsk generał-feldmarszałka v. Mackensena odrzuciło nieprzyjaciela na północ ku Wieprzowi. Skrzydło lewe toczy jeszcze walki.

9-go sierpnia. Armia generał-pułkownika v. Woyrscha przeszła w pościgu drogę z Garwolina do Ryk (na północny wschód od Iwangrodu). Lewe skrzydło grupy wojsk generałfeldmarszałka v. Mackensena przepchnęło Rosyan poza Wieprz. Środek i skrzydło prawe zbliżają się do linii Ostrów—Hansk—Uchrusk (nad Bugiem).

10-go sierpnia. Wojska armii generała v. Scholtza przełamały wczoraj popołudniu linię fortów pod Łomżą, zdobyły fort numer 4. i dzisiaj o świcie wzięły twierdzę. Na południe od Łomży wśród walk przekroczono drogę do Ostrowa. Ostrów nieprzyjaciel jeszcze trzyma. Od Bojan na zachód od Broku aż do ujścia Bugu nasze wojska doszły do tej rzeki. Na wschód od Warszawy armia księcia Leopolda Bawarskiego doszła blisko do drogi Stanisławów—Nowo Minsk. Armia generał-pułkownika v. Woyrsch w pościgu doszła do okolicy na północ i na wschód od Żelechowa. Połączyła się z lewem skrzydłem grupy wojsk generał-feldmarszałka v. Mackensena, prącem od południa. Na froncie od Ostrowa aż do Bugu tylne straże nieprzyjacielskie odrzucono ku głównym siłom.

Posiedzenie Koła Polskiego.

Z racyi wzięcia Warszawy Koło Polskie parlamentu austryackiego zebrało się w dniu 9-go b. m. na posiedzenie uroczyste. Przybyło około 40 posłów. Z członków Izby Panów był ekscelencya Jędrzejowicz. Agenor Gołuchowski wziął udział tylko w posiedzeniu grupy konserwatywnej. Miejsce zebrania był lokal klubowy w gmachu parlamentu.

Obrady około godziny wpół do dwunastej w południe zagaił odpowiednią przemową prezes Koła dr. Leon Biliński. Obrady uznano za poufne. Wybrano komitet ściślejszy, który się zajął zredagowaniem rezolucyi. Tę rezolucyę przedłożono Kołu plenarnemu dnia następnego przedpołudniem. Dopiero popołudniu po dyskusyi bardzo ożywionej uchwalono po przeprowadzeniu zmian pewnych rezolucyę, która w swej treści zasadniczej powiada, że Polacy wierzą w załatwienie sprawiedliwe kwestyi polskiej przez Austro-Węgry i Niemcy.

Koło Polskie obradowało i w dniach następnych nad bieżącemi sprawami gospodarczemi kraju.

Otwarcie nowych powiatów galicyjskich dla wracających.

Ministerstwo spraw wewnętrznych zamierza już na powrót pozwolić wnet do kilku dalszych, do tej pory jeszcze zamkniętych powiatów galicyjskich. Do tej pory z powiatów, które były nawiedzone inwazyą nieprzyjacielską, stoi 21 — prócz Krakowa — otworem dla wychodźców wracających. W dniu 10-go b. m. upłynął termin powrotu do owych powiatów. Kto dotychczas nie wrócił, stracił prawo pobierania zapomogi i korzystania z bezpłatnego biletu jazdy.

Zniesienie moratoryum w Galicyi.

Sfery handlowe i finansowe wiedeńskie żądają zniesienia moratoryum w Galicyi, kończącego się w dniu 30-ym września. W swem żądaniu powołują się na to, jakoby Izba handlowa Krakowska oświadczyła się za zniesieniem moratoryum w całej Galicyi. Tymczasem tak nie jest. Jeden z redaktorów „Nowin Wiedeńskich“ zasięgnął informacyj u pierwszego sekretarza Izby Handlowej Krakowskiej, p. dr. Artura Benisa, który oświadczył, że Izba Krakowska jeszcze na jesieni roku przeszłego domagała się zniesienia moratoryum dla sześciu zachodnich powiatów galicyjskich, niedotkniętych inwazyą nieprzyjacielską. Przemysłowcy i kupcy tych powiatów, n. p. fabrykanci w Białej robili i robią interesy bardzo dobre na dostawach dla armii. Ich koledzy w Bielsku sąsiednim nie mają już ulg moratoryjnych. Moralność kupiecka wymaga tedy, by ci fabrykanci także dopełniali swoich zobowiązań. W imieniu całej Galicyi albo o całej Galicyi memoryał Izby handlowej Krakowskiej, przedłożony ministerstwu sprawiedliwości, nic nie mówił, a odnośne informacye „Neue freie Presse“ są mylne.

Informacye.

C. k. Zarząd zdrojowy zawiadamia, że Zakład kąpielowy w Krynicy został otwarty z dniem 20-go lipca b. r. Ceny kąpiel zniżone według taryfy sezonu I-go do 1-go września b. r. Taksa zdrojowa zniżona. Stosunki sanitarne znakomite.

Nakładem Centralnego Komitetu Opieki moralnej w Wiedniu, stojącego pod protektoratem J. E. Ks. Biskupa Sapiehy wyszła plakieta patryotyczna dłuta znanego artysty rzeźbiarza Józefa Wilka. W sposób symboliczny przedstawia męczeństwo polskie i zwycięstwa polskie. Z plakiety będą wyrabiane odznaki i t. d. Widokówki z podobizną plakiety już się pojawiły w druku. Można je nabywać w biurze Komitetu (Wien I, Steindelgasse 6) po 6 halerzy.

Zwracamy uwagę naszych czytelników na ogłoszenie fabryki pościeli w Wiedniu (II, Glockengasse 4) p. Bertholda Samka. Interesenci, których w Galicyi będzie teraz wielu wobec łupiestwa, uprawianego przez Moskali, mogą z pełnem zaufaniem się udawać do firmy „Berthold Samek“, której właściciel — co trzeba podkreślić — robił bardzo wiele dobrego dla zbiegów galicyjskich w miesiącach, gdy panowała wśród nich największa bieda.

Korzyść jak największą zapewnia pralnia parowa **„HYGIENIA“**

doskonale znana i niedościgniona w zakresie hygieny

WIEN XIV, GRAUMANNGASSE 11 i 13

Telefon-automat Nr. 81.330, 81.284 i 54.488.

W tej pralni bielizna domowa naszej klienteli po praniu każdorazowem skutkiem białości nieskalanej pozostaje dwa albo trzy razy dłużej czystą do użycia. Nadto dzięki wynalezionemu przez nas systemowi, który polega na praniu z pomocą jak najłagodniejszych środków do prania w sieciach zaplombowanych strzeże się bielizny przed zniszczeniem przedwczesnem. Dlatego też pranie w naszej pralni równa się zaoszczędzeniu kupowania nowej bielizny. Jako rękojmię dobroci naszego systemu nie poprzestajemy na samych zapewnieniach, że bielizna naszej klienteli będzie oszczędzaną, lecz każdemu nowemu klientowi możemy przedstawić w wszystkich dzielnicach setki liczne stałych klientów, którzy oddają nam bieliznę do prania już od czterech do pięciu lat. Ci klienci są naszem najlepszem poleceniem.

Z zasady nie przyjmujemy bielizny szpitalnej albo też bielizny pochodzenia wątpliwego.

Sanatoryum i zakład kuracyjny wodny **Priessnitztal w Mödlingu**

Sanatoryum dla osób średniozamożnych, posługujące się terapią fizykalną w chorobach wewnętrznych, chorobach nerwowych i chorobach kobiecych. — Założone w 1850 roku w sąsiedztwie wspaniałych lasów. Prospekty zadarmo. — Telefon Mödling 47. Właściciel: Radca ces. dr. med. Józef Weiss.

Dachówki z rodzaju **„Strangfalzdachziegel“**

powszechnie uznanej jakości, dostarczane przed laty w wielkich ilościach do :-: Tarnowa, Sokala, Bełza i t. d. :-:

poleca fabryka dachówek firmy

Martin Steingassner w Frättingsdorf

(Austrya Dolna)

Oferty i wzory bezpłatnie i franko.

Z Serye kart artystycznych LEOPOLDA GOTTLIEBA

„I Brygada legionów polskich“

w cenie po 1 kor. za seryę (6 kart), z przesyłką K 1·10, polecone K 1·35, za zaliczką K 1·55

Adres wydawnictwa: MARYAN HASKLER, Wien III, Salmgasse 21, III./10

Ładnie pisać w 14 lekcyach, stenografię w 30 godzinach, język niemiecki, francuski i angielski w 6 miesiącach pod gwarancyą. S. Nussdorf, Wien II, Praterstrasse 47.

Marya Bauer, Przemyśl, Niemcewicza

poszukuje brata ADAMA, który w październiku przebywał w Plavsku w Czechach.

NEUHAUS pod Weissenbach nad rzeką Triesting.

Hrab. Szymona Wimpfena

Miejscowość letnia i Zakład wodoleczniczy.

Stacya c. k. poczty, telegrafu i telefonu, stacya kolejowa Weissenbach-Neuhaus. 110 pokoi hotelowych, 40 wil, wyborna restauracya, porada lekarska specyalna.

Prospekty przesyła za darmo Zarząd dóbr hrabiów Wimpfenów.

NOWY wypróbowany sposób utrzymać cerę twarzy czysto, usunąć wszelkie nieczystości skórne i nadać skórze czarujący świeży wygląd. Zwilża się wodą twarz, ręce, i ciało — nakłada się warstewkę „Heldolana“, a po kilku chwilach zmywa się skórę. Wnet wprawi w zdumienie świeży, kwitnący wygląd. Nawet zmarszczki i fałdy znikają po tej procedurze, a po piegach, pryszczach i innych nieczystościach skórnych nie pozostaje śladu. W każdej parfumeryi, drogueryi, aptece, można otrzymać świeżą „HELDOLANA“. — Należy jednak wyraźnie żądać tylko „HELDOLANA“ i nie dać sobie narzucić innego bezwartościowego środka. Główny skład: Apteka **„VINDOBONA“**, Wien IX, Porzelang. 29 i **Radwańskiego**, Kraków, Lubicz 7.

Związek ekonomiczny Kółek rolniczych w Lwowie

stow. zar. z ogr. por.

Organ handlowy Zarządu Głównego Tow. Kółek Rolniczych, z siedzibą obecnie

w Bielsku (Bielitz) Zunfthausgasse 1

ma w swoich magazynach na składzie wszystkie artykuły spożywcze i codziennego zapotrzebowania, a nadto dostarcza węgiel, naftę, oleje maszynowe, nawozy sztuczne, narzędzia i maszyny rolnicze, cement, eternit, papę i t. d.

Cenniki na każde żądanie! **Ceny hurtowne!**

SPECYALISTA DLA GORSETÓW

HERMAN PIESEN

C. I K. DOSTAWCA NADW. I KAMERALNY

Zawiadamia uprzejmie P. T. Panie z Galicyi i Bukowiny, że Filie jego z Lwowa i Krakowa zostały przez czas wojny przyłączone do zakładów wiedeńskich.

I, KÄRTNERSTRASSE 34

(HOTEL ASTORIA)

VI, MARIAHILFERSTR. 51

(VIS-A-VIS GERNGROSSA)

INTERNATIONALT CORRESPONDENCEBUREAU

KOPENHAGEN

ułatwia korespondencyę listowną i telegraficzną **między wszystkiemi państwami** kuli ziemskiej na **bardzo przystępnych** warunkach

---

Zmiana mieszkania

Dr. Pilewski

lekarz chorób wewnętrznych i dzieci

III, Löwengasse 37 A

Mezzanin 10

(róg Blüthengasse 9)

TELEFON 6270

ordynuje od 2—4 pop.

Bronchitis, Astma, Katar, wszelkie choroby piersiowe znikną jakby cudem, zapomocą Herbaty z leśnych ziół.

Pragniemy, aby każdy, ktokolwiekbądź zagrożony jest suchotami, cierpi na astmę, na kaszel lub inną chorobę piersiową, przesłał nam swój adres, a my prześlemy mu **darmo** nową książkę od M. U. Dra Molkupa o poleconej przez lekarzy dyet. Herbacie z leśnych ziół, która otrzymała najwyższe odznaczenia.

Adres: **Rich. Simanovsky, Praga, Kr. Vinohrady 861 Havlickova Trida Czechy.**

DR. J. KOŁĄCZKOWSKI

:: **w Szczawnicy (Galicya)** ::

prowadzi renomowany

Pensyonat leczniczy

Aprowizacya zapewniona. — Ceny umiarkowane Prospekt wysyła się bezpłatnie.

Potrzebny natychmiast

INSTRUKTOR

najlepiej uczeń gimnazyalny, biegły w matematyce, któryby w czasie wakacyi przygotował ostatecznie zdolnego prywatystę do egzaminu

z VI-tej klasy gimnazyalnej

za pomieszkanie z całem utrzymaniem, małą dopłatą i zwrot kosztów podróży. — Zgłoszenia przyjmuje

P. KOTYS w Unserfrau, p. Weitra (Niederösterr.)

Karlsbad Dr. Wł. Maleszewski otworzył Pensyonat polski

„Fürstenhof“ — Parkstrasse

Wyjątkowa konjunktura pozwala na ceny bardzo niskie. — Najdalej idące ustępstwa dla Rodaków. Wyjaśnienia i prospekty odwrotnie.

Zakopane **Willa Warszawianka** Zakopane

Pokoje na sezon letni z utrzymaniem lub bez.

Dr. R. ZURAKOWSKI Z LWOWA

objął **zakład dentystyczno-lekarsko-techniczny w Wiedniu,** VII. dzieln., Seidengasse Nr. 41, I. piętro.

CENY BARDZO UMIARKOWANE!

Dom specyalny dla wypraw weselnych

Berthold Samek

WIEDEŃ

II, Glockengasse 4

Telefon Aut. 47.209

Pościel i urządzenia dla hoteli, wil i pensyonatów.

Hygieniczne pierze czeskie i puchy.

Zakład czyszczenia pierza.

Przynoszenie i odnoszenie bezpłatnie.

Pościel wszelkich gatunków od najzwyklejszych do najwytworniejszych.

Łóżka żelazne i mosiężne; łóżka dziecinne, łóżka zamykane i trzymadła materacowe.

Ignacy BILIŃSKI, Lwów, Twardowskiego, l. 68, prosi rodzinę, która na czas okupacyi nieprzyjacielskiej wyjechała z kraju, o podanie adresu.

Kapelusze damskie • • •

Kapelusze płócienne • • •

Kapelusze z batystu • • •

Kapelusze z tiulu aksamitnego

po jeszcze nigdy niebywałych **cenach senzacyjnych** w możliwie największym wyborze posiada jak najlepiej renomowana fabryka

Siegfried Ornstein

VI, Theobaldgasse 13 (Theobaldhof)

Dentysta-technik

Bernard Berger ze Lwowa

zawiadamia swoich P. T. gości, że przyjmuje teraz w sprawach dentystycznych w zakładzie dentystycznym p. **E. Löwy,** Wiedeń I, Schulerstrasse 1—3, (boczna Stephansplatz) od godziny 10-ej do 12-ej i od 3-ej do 5-ej.

Najlepszym środkiem do czyszczenia butów

jest

Proszę żądać w własnym interesie tylko

Krem Almobin

Proszę odrzucać wyroby bezwartościowe i uważać na markę

Mimo wojny wyrabiany z pierwszorzędnego materyału surowego zamorskiego

Daje błysk elegancki! Konserwuje skórę!

Fabryki chemiczne: AUG. LUTTNAR

Tow. z por. ogr.

Centrala: Ostrawa Morawska

Filie: Wiedeń i Brodek pod Ołomuńcem

Jana Dworacska następcy

! Fabryka mechaniczna kołder watowanych przeszywanych i puchowych oraz wszelkiej innej pościeli !

Sprzedaż hurtowna dla kupców, dostawców i liwerantów wojskowych

Wiedeń VII, Schottenfeldgasse 60

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie

zawiadamia Członków Działu ubezpieczeń na życie, którzy premie za ubezpieczenia życiowe opłacili za pośrednictwem agencyj tegoż Towarzystwa, oraz różnych instytucyi finansowych, mających swe siedziby w miejscowościach, z któremi kontakt z powodów wypadków wojennych jest obecnie przerwany, że mogą przypadające premie przesyłać bezpośrednio do Towarzystwa w Krakowie (ul. Basztowa l. 9). Na każdorazowe żądanie przesyła Towarzystwo czeki c. k. poczt. Kasy oszczędności.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Adam Nowicki. — Drukarnia nakładowa „Vorwärts“, Swoboda i Sp. Wiedeń V. Rechte Wienzeile 97.